

## 22. NIEDZIELA ZWYKŁA – 28 VIII 2005

## Każda niedziela – echem Wielkanocy

Rozmnożenie chleba przez Jezusa dokonuje się w każdej Mszy św. Każda niedziela powtarza – w sensie duchowym – ten cud. Każda niedziela jest przecież echem Zmartwychwstania i dlatego pełen mocy Syn Boży czyni dla nas znowu swoje cuda. Odnawia się w nas płomień wiary, który mieści się w słowach Apostoła: „Jeśliście razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego, co w górze [...]. Umarliście bowiem i wasze życie ukryte jest z Chrystusem w Bogu” Jak chrześcijanin umiera? „Przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli na nowe życie – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca” (Rz 6,4).

Dlatego Eucharystia jest chwilą odnawiania przymierza chrzcielnego. Pokropieni wodą, co często zdarza się na niedzielnej sumie, przypominamy sobie, że zostaliśmy „obmyci na ciele wodą czystą” (Hbr 10,22); „oczyszczeni obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo” (Ef 5,26), które sprawia, że staliśmy się święci i nieskalani przed Jego obliczem.

Odnawiamy nasze przymierze z Bogiem. I wiemy, że jeśli Jezus żyje, to przymierze nigdy nie jest jednostronne. Jeżeli my dokonamy naszego małego kroku odnawiania przymierza z Bogiem, Bóg jest w stanie dokonać kroku nieskończenie większego i odnowić swoje przymierze. Dlatego według liturgii, jako odpowiedź Boga na odnawianie przymierza z naszej strony przychodzą słowa: „To jest kielich nowego i wiecznego przymierza, Krwi przymierza, która za was będzie wylana” Jest to też święty czas odnawiania przymierza z Bogiem, przymierza, które zostało zawarte na krzyżu i w które wchodzimy, ile razy pijemy z tego kielicha, kto bowiem pije z tego kielicha, śmierć Pańską głosi, aż przyjdzie (por. 1 Kor 11,26). Głosząc tę śmierć, głosi też siłę niezniszczalnego życia. Śmierć zwarła się w boju z życiem i Chrystus wychodzi prawdziwie żywy z tego śmiertelnego zwarcia. Światłość w ciemności świeci i ciemności jej nie ogarnęły.

Dlatego to, co w Eucharystii przeżywa Kościół, to jest właściwie wszystko, co mamy. W wielkim skrócie można powiedzieć tak: nic więcej nie mamy, bo nic więcej się nie zmieści, skoro tam jest już wszystko. Natomiast przez cały rok przeżywamy błogosławione owoce poranka paschalnego. Także i my z najróżniejszych ciemności i mroków przychodzimy po szabacie, wczesnym rankiem. Także i my zostajemy zaskoczeni tym, że Jezus żyje.

Pan Jezus zaskakuje nas, zapraszając do wchodzenia do grobu chrztu, bo kto ma odwagę wchodzić do grobu swoich grzechów, swoich win, swoich ciemności, ten bardzo szybko stamtąd wyjdzie, wyjdzie stamtąd z pośpiechem, jak Maria Magdalena, jak Piotr, jak ów drugi uczeń, bo nagle zrozumie Pisma, które mówiły, że On ma powstać z martwych. Wyjdzie z pośpiechem, pragnąc odnawiać to, co z mojej strony jest do odnowienia w przymierzu z Panem Bogiem, wiedząc, że Bóg zawsze odpowie z nieskończenie większą mocą, oferując mi Kielich Krwi nowego i wiecznego przymierza.

Echo bogactwa Wielkiej Nocy przeżywamy przez cały rok i przez całe nasze życie. Aż w końcu u kresu naszych dni okaże się, że to wszystko, co tu przeżywaliśmy, i tak było podobne do wchodzenia do grobu, gdzie leżą i płótna, i chusta, ale Jego naszymi oczami

fizycznymi zobaczyć nie mogliśmy. U kresu naszych dni okaże się, że z grobu doczesności, z grobu życia, które mamy tutaj, potrafi wyprowadzić nas na wolność prawdziwą – tam gdzie Jezus Chrystus króluje na wieki. Chrystus został ofiarowany jako nasza Pascha, odprawiamy więc dzisiaj nasze święto w Panu (por. 1 Kor 5,7).

*ks. Andrzej Siemieniowski*